

Tytułem wstępu od redakcji:

Drukowany poniżej wiersz nieco odbiega tematem od dotychczas publikowanych w „Almanachu Myszyny” dzieł Witolda Kalińskiego. Ujawniamy go jednak ze względu na uderzającą szczerą uczuć oraz niemały walor, jakim jest promowanie zbliżenia między sąsiadami. Młody, bo zaledwie 60-letni poeta dostrzega, jak widać, nie tylko piękno krajobrazu, ale też i ludzi zamieszkujących naszą okolicę i pobliskie, a dające się dostrzec z górskich szczytów krainy. Prosimy zatem o życzliwe przyjęcie tej, tak pogłębionej refleksji.

(Notkę tę – nieco żartobliwą – zamieszczamy na wyraźne życzenie autora).

*Witold Kaliński***NA POŁUDNIE ODE SĄCZY**

na południe ode Sączy
Poprad się przez góry sączy

ludzie na pagórkach stają
słowa same się składają

idą zimy biegną lata
chata moja niebogata

Boga spotkasz na polanie
(ksiądz wypłoszył go kazaniem)

w gminie władza mało może
na Słowacji piwo drożej

ale te Słowaczki ładne
chyba jakiej cnotę skradną

głos poniesie po Popradzie
„ze Słowaczką leży w sadzie”

w górze jabłko, śliwka, gruszka
wiązka słomy jak poduszka

są i od muszyńskiej strony
dziewczyny jako ikony

takie święte, takie złote
że pogrześcić mam ochotę

a znów tamte pod Krynicą
mają diabła pod spódnicą

lecz najbardziej z wierchomlanką
lubię miłość o poranku

o poranku i po sumie
(chyba proboszcz mnie rozumie?)

jesień idzie po dolinie
będę marzył o dziewczynie

co mnie czeka w dole rzeki
(w górę kiecka, w dół powieki)

jesień idzie, liście lecą
napić by się wina nieco

wino znów podpowie chytrze:
śliczne są dziewczuchy w Rytrze

cicho serce, milczcie one
członki moje przyrodzone

zasypało już dziewczanny
przypominam sobie panny

które w zimie pachną wiosną.
Przyjdiesz jutro do mnie, siostrzo?